Nr. 296. Kraków, dnia 29 Grudnia — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. —
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela. Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Układy cłowo-handlowe.

Wiedeń 22 grudnia. (Koresp. *Now. Reformy.*) Konferencya cłowo-handlowa delegatów obu gabinetów, zebrana obecnie w Peszcie, odbyła w poniedziałek d. 21 b. m. dwa posiedzenia, jedno zrana, drugie wieczorem. Widocznie chodzi o pośpiech — i jak słychać o załatwienie sprawy jeszcze przed świętami; jednak czy się to uda, to wielkie pytanie, albowiem według wiadomości, które tu z Pesztu nadeszły, austryaccy członkowie konferencyi wątpią w to sami — jak się zdaje i jak wnosić można z wcale niemiłego wrażenia, jakie wynieśli z pierwszego posiedzenia.

Zapatrywania na sprawę są bowiem bardzo różne, sprzeczność, większa niż można było przypuszczać, wnosząc z układów ministeryalnych, jakie się dawniej odbywały. Sprzeczność ta wynika z wręcz odmiennych zapatrywań. Delegaci austryaccy dążą do tego, aby przemysł wziąć w opiekę i zapewnić mu pewną podstawę rozwoju przynajmniej na lat dziesięć. Dlatego odwołują się do noweli cłowej, projektowanej roku przeszłego według zgody obopólnej w obu parlamentach. Według zasady, na której owa nowela była oparta, Austrya i Węgry tworzą jeden obszar cłowy, w którym Austrya otwiera swe targowice dla węgierskich produktów surowych, szczególnie dla zboża i bydła; Węgry zaś konsumują wyroby przemysłu austryackiego.

Obecnie Węgrzy — jak się zdaje — porzucili ową zasadę, którą niejednokrotnie sami głosili, mówiąc o cłach odwetowych, czyli retorsyjnych. Wówczas twierdzono powszechnie, że zaprowadzenie wysokich ceł na wyroby zagraniczne będzie tak dotkliwem dla zagranicy, szczególnie dla Niemiec, że ich zmusi do starania się o zawarcie traktatu handlowego; obecnie przestali wierzyć w skuteczność takiego środka, a twierdzą, że ceł dalej podnosić nie można.

Delegaci austryaccy nie są bynajmniej zwolennikami zasady odwetu i nie dążą wcale do tego, aby na wyroby przemysłu zagranicznego nakładać cło wyższe od niemieckiego, albo przynajmniej w równej wysokości, bo twierdzą, że takie cła, któreby straciły cechę ochronną, a stałyby się wprost prohibicyjnemi, stałyby się dla przemysłu tem, czem są cieplarnie dla delikatnych obcych roślinek — wypielęgnowałyby przemysł sztuczny a chorowity, nie zdolny ostać się na przyszłość.

Zresztą układ handlowy z Niemcami jest niemożebny według dotychczasowych prób porozumienia, które się zupełnie nie udały, tem mniej, że wszelki traktat handlowy z Niemcami dawałby prawo Francyi upomnienia się o też same ustępstwa na podstawie warunków pokoju Frankfurckiego, na co Niemcy nigdy nie przystaną. Nie pozostaje zatem nic innego, jak nałożyć cło na towar zachodni w ogóle, tem więcej, że obok wysokich ceł w Niemczech na zboże i bydło, zanosi się obecnie na podwyższenie cła tego ponownie we Francyi.

Wobec tego Węgry żądają wysokich ceł ochronnych na zboże i na mąkę, ale tylko z Rosyi, bo dla Rumunii chcą robić ustępstwa. Jednak w tej mierze znowu Austryacy nie zgadzają się bezwarunkowo, bo żądają podniesienia cła od wszelkich towarów wełnianych i bawełnianych, a po części i wyższego cła od nafty ze względu na Galicyę.

Oprócz wspomnianych różnic zachodzą jeszcze inne, jednak pomniejsze, lecz i tego dosyć na uzasadnienie wątpliwości, czy układy skończą się przed świętami. Wprawdzie na tem mniej zależy, przeciwnie czem dłużej potrwają, tem dłużej potrwa przerwa w obradach Rady państwa, a zatem tem dłużej może Sejm galicyjski obradować.

Jak z powyższego widać, dobrze zrobiono w Kole polskiem, że mimo niechęci, wynikającej z polityki arcygłębokiej, postawiono wyraźnie żądanie o podniesienie ceł na zboże rosyjskie i rumuńskie; również niektóre uchwały wiecu rolniczego we Lwowie z dosadnemi komentarzami niektórych mowców wypadły dobrze na czasie, chociaż wartość innych uchwał jest więcej niż problematycznej natury, wreszcie poważne i gruntownemi dowodami poparte żądanie przemysłowców naftowych pojawiło się w samą porę. Jednak czy to wszystko odniesie pożądany dla kraju skutek, trudno przesądzać, zwłaszcza, że Węgrzy, na których poparcie u nas liczono, widocznie zawodzą nasze oczekiwania — mają swoje wyrachowania, umieją dobrze bronić swoich interesów, znają je dokładnie, zajmują się niemi ciągle, a nie dorywczo, jak u nas. Obawiamy się zatem, aby galicyjski dyletantyzm na polu polityki ekonomicznej i interesowanie się stroną ekonomiczną kraju tylko przygodnie, jakby od święta — nie zemściły się na kraju boleśnie.

Wiedeń, 24 grudnia. Przypuszczenia, wyrażone w liście z dnia 22 b. m. sprawdziły się zupełnie, bo konferencya cłowo-handlowa skończyła swoje obrady — jak było zapowiedzianem, przed świętami, ale bez żadnego skutku, tak dalece, że nawet nie wyznaczono sobie terminu do przyszłej konferencyi, chociaż się trzeba spieszyć, bo dotychczasowy traktat handlowy z Rumunią upływa już za pół roku.

Narady, które trwały trzy dni, zeszły na tem, iż się starano ułożyć taryfę cłową na zasadzie autonomicznej, oraz projekt do ustawy cłowej, nie wchodząc wcale w rozbiór stosunku cłowo-handlowego z państwami ościennemi, nie dotknięto zatem kwestyi, jak się zachować czy to względem Niemiec, czy względem Rumunii, skoro się przekonano, że zapatrywania są wręcz odmienne.

Nad cłem od nafty nie zastanawiano się wcale; delegaci austryaccy zapowiedzieli tylko, iż w tej sprawie wystąpią z pewnemi propozycyami.

Co do innych szczegółów — delegaci austryaccy zaproponowali znaczne podwyższenie cła od wielu artykułów przemysłu, szczególnie od tkanin; delegaci węgierscy zaś zażądali cła na zboże i mlewo w takiej wysokości, w jakiej obowiązuje w Niemczech, jednak z pewnemi restrykcyami, mianowicie co do Rumunii.

Jednak żadna z propozycyj nie trafiła do przekonania strony drugiej. Cała sprawa poszła zatem w odwłokę.

Nie myślę tu kruszyć kopii ani za cłami ochronnemi, ani za wolnością handlową. Na ten temat możnaby się długo spierać a w końcu nie doszłoby się do niczego, coby miało pewność niewątpliwą i niezachwianą.

Mimo wszelkich wywodów, pozornie bardzo słusznych, czy to w jednym czy w drugim kierunku — w praktyce pokazuje się bardzo często, że ci, którzy umieją bardzo gruntownie przemawiać za wolnością handlową, gdy chodzi o produkta rolnicze, stają się nagle otwartymi protekcyonistami, jeżeli tę samą zasadę zechce się zastosować do wyrobów przemysłu. I na odwrót. Skutkiem tego trudno wszystkiem dogodzić — zwłaszcza w państwie tak różnorodnem, o tak odmiennych warunkach bytu, wyrobu i zbytu — jak kraje, wchodzące w skład monarchii austro-węgierskiej.

Najciekawszem w tej sprawie jest to, że prezesem tej konferencyi cłowo-handlowej w Peszcie, jest sekretarz stanu Matlekovics, który w mowie swojej na bankiecie z okazyi otwarcia wystawy peszteńskiej postawił otwarcie zasadę odwetu czyli retorsyi w polityce cłowej i twierdził, że Niemcy straciwszy odbyt swoich wyrobów w Austro-Węgrzech skruszeją i zmienią swoją politykę. Podobne zapatrywania podzielali i inni Węgrzy, zdawało się nawet, że to jest przekonaniem rządu węgierskiego. Jednak teraz — jak się zdaje — zapatrywania uległy zmianie, głównie pod wpływem opinii Izb handlowo-przemysłowych. Chociaż Węgry są krajem „przeważnie rolniczym“, mimo to rząd węgierski obok rolnictwa bierze pod rozwagę i uwzględnienie także przemysł i handel. Zresztą czem wyższe cła, tem mniej wchodzi towarów obcych, tem mniejszy dochód wspólnego skarbu, tem więcej wypadnie dopłacać na wydatki wspólne ze źródeł wyłącznie krajowych. Takie jest rozumowanie Węgrów — i nie można mu odmówić pewnej racyi, gdyż skutkiem podniesienia ceł na wyroby przemysłu, podniesie się przemysł austryacki a z nim i siła podatkowa; większy dodatek ze skarbu austryackiego na sprawy wspólne nie będzie zatem uciążliwym w Austryi, inaczej w Węgrzech.

Ruch rumelijski.

(+) **Filipopol**, 18 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*) Po licznych mityngach na prowincyi organizowanych z powodu przyjazdu komisarzy tureckich i przeciw zamiarowi przywrócenia *status quo*, odbył się też wielki wiec w stolicy prowincyi, w którym wzięła udział zarówno ludność miasta jak i okolicy, tak tłum ludu miejskiego i wieśniaczego, jak inteligencyi z duchowieństwem i metropolitą na czele.

Wiec trwał parę godzin i uchwalił następującą rezolucyę, którą załączam razem z rezolucyami późniejszych mityngów z innych miejscowości, a więc także i z Karłowa, którego rezolucya jest jedną z najśmielszych i najdosadniejszych.

Rezolucya mityngu płowdiwskiego:

„Ludność m. Płowdiwa i całego okręgu, dowiedziawszy się o przybyciu delegatów tureckich, którzy mają mieć na celu — usiłowanie przywrócenia dawniejszych rządów, gwałtownie oburzona, zgromadziła się dziś d. 4 listopada 1885 na licznym mityngu w gmachu gimnazyum płowdiwskiego, a omówiwszy w ożywionej dyskusyi nieodzowne niebezpieczeństwa, na jakieby kraj był narażony przez samą wzmiankę o wznowieniu nie istniejącego już rządu, powzięła jednogłośne uchwały:

1) Protestuje przeciw wszelkim usiłowaniom przywrócenia dawniejszego rządu.

2) Nie uznaje żadnej innej władzy krom rządu bułgarskiego w osobie Jego Wysokości księcia Aleksandra Battenberga i gotowa bronić dokonanego zjednoczenia do ostatniej kropli krwi i do ostatniego tchu w piersiach.

3) Niniejsza rezolucya zakomunikuje się Jego Wysokości księciu bułgarskiemu, oraz panom przedstawicielom wielkich mocarstw w naszem mieście, aby zakomunikowali ją odnośnym rządom.

4) Zgromadzenie upoważnia prezydyum i dwóch członków do wykonania niniejszej uchwały.

Depesze:

Panagiurisste, 21 listopada 1885.

Do pp. konsulów mocarstw europejsk. w Płowdiwie.

Panie konsulu!

„Dziś, we czwartek 21 listop., ludność Panagiuriszty, przeszło 800 dusz, na wiadomość o przybyciu delegatów, wysłanych za uchwałą konferencyi carogrodzkiej z misyą przeszkodzenia świętemu dla nas ideałowi — unii, zgromadzona w głównej szkole pod przewodnictwem zastępcy kmeta, p. Iw. Tutewa, jednogłośnie uchwaliła:

1) Prosić przedstawicieli 6 wielkich mocarstw w Płowdiwie o powrót przysłanych delegatów, którzy dla misyi swej czerpać mogą wieści z pola walki, gdzie nasi synowie, bracia i ojcowie walczą przeciw wrogom naszego zjednoczenia, gotowi przelać ostatnią kroplę krwi w obronie naszej ojczyzny i ognisk, jakoteż całości cesarstwa.

2) Wypowiedzieć, że na przyszłość w żaden sposób nie chcemy być rozdzieleni od północnych braci, jak to było w ciągu 7 lat i że dłużej nie możemy być prostymi widzami sztucznego rozdziału, który nas doprowadzał do zupełnej materyalnej ruiny, a cośmy już 4 marca 1884 r. wypowiedzieli w pokojowych manifestacyach przed wykształconym światem, i że teraz stanowczo zdecydowani jesteśmy choćby i krwią bronić i zapieczętować akt z 6go września.

Czterech pełnomocników i przewodniczący Tutew. Sekretarz D. P. Dżołow“.

Burgas, 22 listopada 1885.

Pod tym samym adresem i po motywach uchwała wiecu.

„Teraz, gdy synowie tego kraju z niewymowną skwapliwością i gotowością zbiegli się pod sztandar JW. ks. bułgarskiego dla obrony przeciw niesłychanemu i niesprawiedliwemu najściu nieprzyjaciela — z jednej strony całości cesarstwa, a z drugiej ognisk naszych, a walecznością i poniesionemi ogromnemi ofiarami wyparli nieprzyjaciela i krwią zapieczętowali na zawsze nierozdzielność naszą z braćmi naszymi, — byłoby to krzyczącą niesprawiedliwością pomyśleć jeszcze raz o rozłączeniu nas. Z całą ufnością w ojcowską opiekę JCM. Sułtana i trosk Jego o spokój i pomyślność tego wielce cierpiącego kraju, prosimy Pana o wstawienie się tak przed pańskim rządem, jak przed Wysoką Portą o zatwierdzenie zjednoczenia, które jest rękojmią spokojnego rozwoju kraju. Nasza ojczyzna, panie konsulu, z tej i tamtej strony Bałkanów stanowi nierozdzielną część cesarstwa, i dlatego jesteśmy przekonania, że bynajmniej się nie naruszą traktaty międzynarodowe, gdy nastąpi zmiana w zarządzie onej i to w celu wzmocnienia spokojnego postępu w kraju. Wieść o usiłowaniu delegatów carogrodzkich w kierunku wezwania ludności do przyjęcia starych rządów, była dostateczną przyczyną do zaniepokojenia umysłów, a może naruszyć tak szczęśliwie zachowany dotąd porządek i spokój, tudzież wznowić w tym tak wielce bolejącym dotąd kraju nieuleczalne jeszcze okropniejsze nieszczęścia.

W imię ludzkości, za pośrednictwem pańskiem, panie konsulu, prosimy JCM. Sułtana i Jego sojuszników, wielkie mocarstwa, aby raczono usunąć na zawsze owe przyczyny niepokojów i uchroniono cierpiący ten kraj od nowych klęsk.

Naród nasz, panie konsulu, uważa los swój związany z osobą J.W. Aleksandra I, ukochanego naszego księcia i nie chce słyszeć więcej o Rumelii — gotów do wszelkich ofiar na rzecz zjednoczenia. Prosimy pana zakomunikować niniejszą rezolucyę, gdzie należy i t. d.

Kysil-Agass, 24 listopada.

Po motywach następuje tej treści uchwała wiecu:

„Aby nie przyjmować żadnych tureckich komisarzy i aby nie wchodzić z nimi w żadne porozumienie, a prosić wielkie mocarstwa o bezzwłoczne usunięcie ich z Płowdiwa. Ludność

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

13 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoczęła się żywa rozmowa między zgromadzeniem. Mówiono o wypadkach w kraju, o królu pruskim i o nowych rządach w ziemi podkarpackiej.

— Przywileje szlacheckie zatwierdza rząd nowy, — rzekł jakiś podtyły jegomość z ogoloną głową.

— Wszystko, jak było w Rzeczypospolitej, — odparł drugi.

— Możnaby nawet więcej wytargować niż nam dawały *pacta conventa*.

— Nie ma jedności, na wyrywki tylko biegną pojedynczo do nowej władzy, aby coś dostać.

— Nie ma jedności! Razem moglibyśmy więcej uzyskać, a tak, zapychają się tylko najgłośniejsze gardła, aby nie ryczały!

— Przeciwnie, aby ryczały ... piosnkę niemiecką.

— Czy to prawda, że JMP. Jerzy z Dolinki otrzymał nowy tytuł z pewną pensyjką nieszpetną?

— Mówią to samo o panu Grzegorzu z Górówki.

— Jakim sposobem przyszli do tego?

— Udało się im!

— Jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy nie chcą.

— Trzeba się w czepku urodzić.

— Albo mieć kark miękki i grzbiet giętki.

— Czy to prawda, że pan Wincenty Olbrowski ma już pismo na tytuł w kieszeni?

— Był w Wiedniu i robił wielkie o to starania. Coś tam brakło w drzewie genealogicznem, ale... przyobiecano mu. Na landarze i liberyi ma już korony.

— To być nie może.

— Widziałem sam, jak zajeżdżał przed ganek.

— Teraz pojmuję, co go ośmieliło sięgać po rękę p. Jadwigi.

W innym kącie sali rozmawiały matrony.

— Czy to prawda, że pan Wincenty jest już po słowie?

— Mówią, że już wszystko ułożone, a dzisiaj odbędą się zaręczyny.

— Okazały mężczyzna i ma świetną przyszłość.

— Był w Wiedniu i ztamtąd przywiózł sobie tytuł *imperii*!

— Będą bywać na dworze cesarskim.

— Dadzą mu kasztelanię.

— Kasztelanii teraz nie będzie...

Pod piecem stał siwy szlachcic w tabaczkowym kontuszu

— Mówisz waszmość, — rzekł po długiem zamyśleniu do sąsiada, — że znikąd nie ma ratunku? Po za krajem *fides punica*, wewnątrz król malowany, zwada między bracią i ręce judaszowe!

— Rozpacz bierze patrząc, co się dzieje! W ciężkim jesteśmy upadku, a nawet zatraciliśmy poznanie złego i dobrego. Sprzedajemy się w sprawie publicznej temu, kto da więcej, a czoła nasze tak są już nieczułe, że się rumienić nie mogą!

— Źle się dzieje, a będzie jeszcze gorzej. Bóg ukarze nas jak ukarał Izraela i rozsypie nas po cudzych niewolach. Obym był fałszywym prorokiem!

— Nie wiem, po co nas pan Janusz tutaj zgromadził. Mówią, że i on pójdzie za przykładem drugich.

— Właśnie dla tego tylko przybyłem, aby się naocznie przekonać... bo jakoś wierzyć mi się nie chce.

— Obaczymy.

Umilkli i podparli się na krzywych szablach swoich.

Za chwilę zrobiło się poruszenie w całej sali. Wszedł komisarz cesarski.

Komisarz był to człowiek już nie młody. Miał ciemny frak, na kołnierzu suto złotem haftowany, jasnego koloru pantalony i szpadę ze złotą rękojeścią. Na pochyłe barki spadał długi, misternie czarną wstęgą obwiązany harcap. Pod pachą trzymał kapelusz trójgraniasty.

Ukłonił się słodko i nisko.

Gospodyni powitała go niskim ukłonem, gospodarz przemówił do niego uprzejmie, dziękując za splendor, wyświadczony jego domowi.

Komisarz mówił wiele o famie JMP. Janusza, która zmusiła go szukać tak znakomitego obywatela w jego własnym domu.

Na ten przytyk odpowiedział JMP. Janusz:

— Nie weźmiesz mi pan za złe, żem się nie spieszył z moją atencyą. Kondycya jest taka, że człowiekowi brak ochoty. Jako plenipotent nowego rządu zrozumiesz pan łatwo, że wielka boleść dzieci po rozłączeniu się ich z macierzą nie przemienia się tak prędko w afekt dla nowych opiekunów. Przeciwnie, sami opiekunowie mieliby złe wyobrażenie o tych, którzyby tak prędko zapomnieli o tej, której dziećmi byli!... Wierzaj wielmożny panie, że ci, którzy tak prędko spieszą do nowych ołtarzy, zapomniawszy o dawnych bogach, nie wiele są warci! Dawni bogowie nic w nich nie stracili, a nowi nie wiele na nich zarobią!... Gdy się stary dom pali i szpichlerz jego, to tylko plewa i podły popiół leci z wiatrem, a cenny kruszec i ziarno zostają na pogorzelisku!

Gdy JMP. Janusz to mówił, patrzyli wszyscy na JMP. Olbrowskiego, który bawił się kutasikami swego kapelusza. Siwy szlachcic w tabaczkowym kontuszu mrugnął z uśmiechem zadowolenia do swego sąsiada.

Komisarz cesarski odpowiedział, że pojmuje położenie tych, którzy przez długie wieki jedną rodzinę składali, a teraz pod panowanie innego państwa przyszli. Zrządzenie to Opatrzności, będzie się starać rząd nowy złagodzić, okazując afekt i troskliwość dla nowych swoich poddanych.

Słowa te komisarza przyjęto w milczeniu, tylko pan Olbrowski przysunął się do mówiącego, zapytując go, czy lubi polować. Mówił mu o swoich rozległych lasach i o gęstym w nich zwierzu. Czułby się bardzo szczęśliwym, gdyby mógł mieć tak upragnionego gościa u siebie.

Komisarz podziękował za afekt i przyobiecał pomyśleć kiedy o tych zaprosinach.

Po panu Olbrowskim zbliżyło się jeszcze kilku do komisarza, ale ten bardzo krótko im odpowiadał. Przystąpił do kobiet i z wyszukaną galanteryą rozpoczął rozmowę. Kobiety przyjęły z ochotą nowego dygnitarza i wesoło z nim się bawiły. Tylko niektóre starsze matrony usunęły się w tył, rozmawiając między sobą.

Wysoka, w jasno-zielonym robronie matrona, szepnęła swojej sąsiadce w stroju napół zakonnym do ucha:

— JMPani Agata coś bardzo tańcuje około komisarza; zapewnie chce dla męża wyjednać tytuł, którby ją do dworu cesarskiego zbliżył.

— Na dwór Stanisława Augusta nigdy nie mogła się dostać, — odpowiedziała surowa sąsiadka; — choć tego bardzo pragnęła!

— I pani Salomea ma coś w zanadrzu, bo bardzo oczka mruży do niego.

— Chodzi jej o wysoki jaki urząd dla męża. Chciałaby dwór wielki prowadzić, a trudno gości owsianym chlebem częstować.

— A nawet stara JMPani Justyna sznuruje usta do Niemca. Zazdrości JMPanu Olbrowskiemu. Chciałaby także swego syna u dworu cesarskiego uczepić.

— Nic dziwnego. Panny patrzą mile na takich, bo im zaraz w głowie pokoje cesarskie.

— Biedna Rzeczpospolita!

— Jeżeli takie ma dzieci.

Rozmowa trwała dosyć długo, wreszcie zaczęła się urywać. Na szczęście otworzono drzwi do sali stołowej i zaproszono gości do obiadu.

Przy obiedzie było jakoś weselej. Węgrzyn pokrzepił smutnych, dodając im lepszej otuchy. Rozmawiano głośniej i swobodniej, a nawet w końcu zapomniano o komisarzu. Rozprawiano o Rzeczypospolitej i pocieszano się wzajemnie. — Tym zaś, którzy łask nowych pragnęli, wydało się niebo tak jasne, jakby najpiękniejsza nad całą Rzecząpospolitą świeciła pogoda!

Komisarz był w dobrym humorze. Połykał smaczne kąski, które mu kobiety na srebrne talerze kładły, i spijał sumiennie puhary, nalewane przez usłużnych pachołków. I nad nim świeciło teraz jasne niebo i jemu zdawało się, że z tego nieba spadają na niego olbrzymie gwiaździste ordery za dobrze spełniane obowiązki. Twarz jego rumieniła się od wina i marzeń, jakiemi w tej chwili poiło się jego serce. Wszystko, co widział i słyszał, wydało mu się dobre, nic nie ubliżało jego stanowisku, jakie między tymi ludźmi zajmował. W końcu powstał z kielichem, a wznosząc toast na cześć całego zgromadzenia, powiedział wyraźnie, że tak dobrych i serdecznych ludzi nigdy nie znał i nie widział, że o tym kraju inne miał wyobrażenie!

Po kilku jeszcze kielichach wstano od stołu. Gospodarz podziękował wszystkim i przepraszał za skromne strawy, a na zakończenie festynu zaprosił wszystkich do sali królewskiej na przygotowane tam *teatrum*.

Wszyscy uszykowali się jak należało i weszli do sali królewskiej. (C. d. n.)

uważa za swój święty obowiązek żądać najenergiczniej zjednoczenia z północnymi braćmi, a dla osiągnięcia tego celu nie cofnie się przed żadną ofiarą; że woli raczej być startą z oblicza ziemi w walce o swoję samoistność, niż przyjąć rząd dawniejszy".

Kotet, 24 listopada.

Panie konsulu! My nie żądamy oderwania się od cesarstwa, w obronie którego całości, jako też w obronie naszych ognisk i narodowości nasi synowie, bracia i ojcowie walczą z nieprzyjacielem, ale nie możemy oddzielać się od wspólnej ojczyzny i jesteśmy gotowi na wszelkie ofiary dla zniesienia naszego sztucznego podziału z jednej krwi bracią, który zabójczo wpływał przez całych 7 lat na ekonomiczny i moralny nasz rozwój. Myśmy powstali, aby raz położyć kres nieodpowiednim rządom, które nas wyniszczały, dlatego nie mamy nic do czynienia z różnymi komisarzami tureckimi, o usunięcie których najrychlejsze prosimy Pana, panie konsulu, dla uniknięcia złych następstw, jakieby wywołać mogła ich obecność.

Karlowo, 24 listopada.

....Prosimy zawiadomić swój rząd, że naród nasz stanowczo zdecydował się nie przyjmować byłego regime'u, ani też żadnych gwoli niego kompromisów, dowodem czego są nasi waleczni junacy, którzy wyszli na spotkanie nieprzyjaciela zjednoczenia naszego i przelewają krew, aby ukarać wroga a podtrzymać owo zjednoczenie. Nigdy nie damy się odwieść od wytkniętego celu i wtedy tylko komisarze tureccy doznają powodzenia, gdy Europa pozwoli rządowi tureckiemu, aby wszedł do kraju naszego po trupach naszych. Uchwała narodu naszego jest taka: albo zjednoczenie, albo była Rumelia zamieni się w pustynię bez względu na zamieszkujące ją narodowości".

Nie poprzestano jednak na samych rezolucyach. Wkrótce po ich uchwaleniu zjechali się tu delegaci z całego kraju, przysłani ze wszystkich miejscowości mityngowych, aby wspólnie naradzić się nad sytuacyą i wspólnie a osobiście poprzeć u konsulów życzenia ludności, wyrażone w rezolucyach. Konsul austryacki odpowiedział, że rząd jego wcale nie jest przeciwnym zjednoczeniu, a konsul rosyjski, skłamawszy, że wszystkie mocarstwa pragną przywrócenia dawniejszych stosunków, groził delegatom, że jeżeli Rumelia dobrowolnie nie zgodzi się na *status quo*, to go przywróci armia turecka. Delegaci odpowiedzieli tak samo jak ludność na wiecach, — że Bułgarzy bronić się będą do ostatka i tylko po trupach ich i na zgliszczach kraju możliwem będzie przywrócenie *status quo*.

Bułgarzy jednak są oportunistami: zrobiło ich takimi pięciowiekowe jarzmo turecko-greckie i teraźniejsza polityka Europy. Mimo postanowienia, dość stanowczego i szczerego zresztą — ostatecznego oporu, zaniepokojono się ciągle powtarzanemi pogróżkami konsula rosyjskiego i upoważniono metropolitę tutejszego, aby odniósł się wprost do Petersburga. Metropolita telegrafował do metropolity petersburskiego, prosząc go o wstawienie się przed carem. Nazajutrz przyszła odpowiedź, że car przywróci Bułgarów do dawniejszej łaski i otoczy ich opieką, byle tylko przestali być krnąbrnymi i poddali się jego kierunkowi.

Zapewnienie konsula austryackiego zbyt późno dano, aby skutkowało; a przy tem nie wierzono w szczerość tych zapewnień wobec dotychczasowej polityki Austryi. Niezręczna, zrażająca sobie ludy bałkańskie, zaczęła ta polityka wydawać teraz owoce. Inny wiatr zaczął wiać po Bułgaryi. W szczerość jej patryotyzmu wierzę, ale jej sympatye i antypatye na ciężkie wystawione są pokusy. Dominujące do niedawna oburzenie i wstręt ku Moskwie zaczęły słabnąć. Gdy jeszcze przed dwoma tygodniami nie tajono się z objawami tego oburzenia tak ze strony ludności, jak ich rządu, teraz zaczynają ją oszczędzać. O tym zwrocie napiszę w następnej korespondencyi.

Z Unii.

Dniewnik Warszawski, przytoczywszy ustęp z artykułu *Nowej Reformy*, która ubolewała nad nieszczęśliwem położeniem braci naszych na Unii, takie następnie robi w tej sprawie uwagi:

Czas też nareszcie pojąć, że rząd rosyjski w takiej sprawie, jak złączenie z prawosławiem b. greko-unitów, potomków prawosławnych — nie może się cofnąć i nie ma ku temu żadnych pobudek. Pora zrozumieć, że tajemna propaganda duchowieństwa rzymsko-katolickiego wśród prawosławnych szkodzi przedewszystkiem samemu duchowieństwu i jego katolickiej owczarni, nie jest dla nas do życzenia tylko dla tego, że przewleka do pewnego stopnia sprawę złączenia w wierze ich przodków, lecz i dla tego jeszcze, że zmusza rząd rosyjski do przedsiębrania względem propagatorów środków bynajmniej nie upragnionych. Jeżeli duchowieństwo rzymsko-katolickie przestanie mięszać się w sprawy prawosławia i nawracać na katolicyzm przyłączonych, jeżeli przestanie organizować tajne „misye" wśród ludności rosyjskiej, niby w jakiej pogańskiej krainie, i poświęci się jedynie sprawom swej katolickiej owczarni, — wszelkie te środki naturalnie ustaną.

Stosując politykę do kwestyi czysto religijnych, duchowieństwo katolickie samo przecie szkodzi sprawom swego Kościoła. Dajcie pokój owczarni prawosławnej, przestańcie uważać „przyłączonych" za katolików, bądźcie dobrymi pasterzami „waszych" owiec, a was naturalnie nikt nie dotknie.

Przekonani jesteśmy, że zagraniczne polskie gazety nie prędko jeszcze rozstaną się ze swym ulubionym tematem — kwestyą unicką, dającą im obfity materyał do wystąpień przeciw Rosyi i jej rządowi. Długo jeszcze, wiemy o tem, wrogie nam organa nie dojdą do uznania faktu spełnionego i w swych statystycznych referatach liczyć będą złączonych z prawosławiem za katolików i nie przestaną zamieszczać sensacyjnych ich zdaniem, a w rzeczywistości kłamliwych korespondencyi.

Lecz jednocześnie spodziewamy się, że wszyscy katoliccy pasterze w niedalekiej przyszłości przejmą się ideą prawa i to nie tylko z obawy kary, lecz ze świadomego przeświadczenia o szkodliwości tajemniczej propagandy, tak dla siebie, jako też swojej owczarni. Tajemne nocne podróże do dalszych miejscowości w celach propagandy, przebieranie się i przyczepianie bród, przemieszkiwanie pod imionami i nazwiskami przybranemi, i wiele innych podejść i czynów podstępnych, przedsiębranych przez „misyonarzy" podkopują przedewszystkiem powagę ich samych. Tego rodzaju sukcesy nie są godne pasterza chrześciańskiego. Przedsięwzięcia te, przypominające wojnę partyzancką, nie mogą przynieść korzyści katolicyzmowi i podkopują w narodzie wiarę w Boga, z tego też powodu nie mogą być usprawiedliwione zasadą: „Cel uświęca środki". Cel — godny pożałowania, środki — najniewłaściwsze! Rezultatem tego — podkopywanie obyczajów społecznych i obostrzenie stosunków wspólnych w tym mianowicie okręgu, gdzie, zdawałoby się, powinnaby panować zgoda — w dziedzinie religii".

Z lekkiem sercem i z szyderczym uśmiechem pisze *Dniewnik Warszawski* o „przebieraniu się księży", „przyczepianiu brody" i t. p. — a z rozczulającą troskliwością o powagę duchownych pisze, że ta powaga przez to ucierpi. Próżne to obawy.

Biedny lud unicki, grozą bagnetów odpychany od łacińskich kościołów i przez kozaków niedopuszczany do konfesyonału łacińskiego księdza, ze łzą wdzięczności przyjmuje pomoc księży, którzy narażają swe życie. Sceny, jakie się częstokroć powtarzają przy tych świętych obrzędach, przypominają wzruszającą wielkością swoją sceny z pierwszych wieków chrześciaństwa, z katakumbowych wspomnień Kościoła.

To, co daje *Dniewnikowi* powód do szyderstwa, jest dla Unitów największem szczęściem i dobrodziejstwem. Niech *Dniewnik* pamięta, że Irlandya w ten sposób dwa wieki utrzymała wśród siebie wiarę katolicką.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim.

W sobotę o godzinie 11 przed południem powrócił ks. Aleksander do Sofii. Ulice, któremi wjeżdżał do miasta, były wspaniale przystrojone. Już przed murami miasta oczekiwały księcia tłumy ludności; a za zbliżeniem się książęcego orszaku zaczęto rzucać wieńce i bukiety kwiatów. U drzwi katedralnej cerkwi zgromadziło się duchowieństwo. Po przybyciu księcia odprawiono dziękczynne modły, następnie zaś udał się książę na plac przed pałacem, gdzie się odbyła defilada 13 tysięcy wojska. Gdy się skończył przegląd armii, książę zsiadł z konia, a sztandary wojska bułgarskiego złożono wśród dźwięków rosyjskiego narodowego hymnu w pałacu książęcym. Całe ciało dyplomatyczne było obecnem uroczystemu przyjęciu księcia, równie jak i bawiący w Sofii urzędnicy tureccy. Całe miasto miało uroczystą postać, a niektóre gmachy były nadzwyczaj świetnie przybrane. Zarząd miasta przeznaczył na ten cel 20 000 franków.

We czwartek popołudniu rozpoczął się odwrót armii serbskiej z okręgu widdyńskiego. Z Belgradu donoszą, że wojsko bułgarskie postępowało tuż za ustępującą armią serbską i zajęło natychmiast Adlie, Bregowę i niektóre inne punkta nad Timokiem. Ponieważ na podstawie pierwszego i drugiego artykułu rozejmu Bułgarom wolno było zająć te miejscowości dopiero w 5 dni po ustąpieniu Serbów, przeto rząd serbski, przekonawszy się o ruchach wojska bułgarskiego, uwiadomił o tem reprezentantów mocarstw i wniósł stosowny protest.

Bułgarzy opuścili Pirot. Z Sofii nadchodzi wiadomość, że przy odwrocie wojska bułgarskiego przednie straże obu armii dały w kilku miejscach ognia. Jak kilka razy w ciągu wojny, tak i w tym wypadku obie strony zarzucają sobie wzajemnie niedotrzymanie poprzednich zobowiązań.

Porta zażądała od Madjida paszy, który znowu powrócił do Sofii, bliższych wyjaśnień co do artykułu rozejmu, dopuszczającego delegata Bułgaryi do układów o zawarcie pokoju. Rząd turecki zastrzegł się, iż delegata bułgarskiego będzie uważał jedynie za pomocnika Madjida.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 grudnia*

Głośny minister sprawiedliwości z czasów bürgerministerstwa, a później generalny prokurator dr. Juliusz Glaser umarł d. 26 grudnia na zapalenie płuc. Urodził się r. 1831, był profesorem prawa karnego i autorem wielu wysoko cenionych dzieł prawniczych szczególnie o sądach przysięgłych. W roku 1868 powołany do ministerstwa objął tekę oświaty i wyznań i głównie przyczynił się do ułożenia nowych ustaw szkolnych. Po ustąpieniu gabinetu wrócił na profesurę, a w r. 1871 został powołany znowu jako minister sprawiedliwości do gabinetu Auersperg-Lasser. Mimo ustąpienia Auersperga pozostał w gabinecie pod kierunkiem Stremayera aż do objęcia rządów przez hr. Taaffego — r. 1879, po czem został mianowany generalnym prokuratorem. Glaser posiadał powszechne uznanie jako pierwszorzędna znakomitość na polu prawniczem, o czem świadczą tak dzieła pisane, jak i reformy, które wprowadził w sądownictwo austryackie; jemu głównie zawdzięcza się zaprowadzenie sądów przysięgłych.

Wiadome rzeczy, że zwolennicy „tonu ostrzejszego" skłaniali się do przyznania Galicyi większej odrębności, aby się ile możności pozbyć posłów galicyjskich z Rady państwa; jest to zatem uznanie federalizmu, aby tem łatwiej resztę krajów scentralizować i germanizować. Teraz pojawił się nowy program innego federalizmu w artykule dziennika *Deut. Volks-Zeitung*, który ostro występuje przeciw dotychczasowym ideałom centralizmu a przemawia za federalizmem nowego kroju. Zaznaczywszy, że ideały polityczne stronnictwa niemieckiego, głoszone między innemi w ostatniem przemówieniu p. Plenera w niemieckiem kasynie w Pradze, a mianowicie że centralizm, jedność państwowa i liberalizm są niedorzecznością, pisze dziennik dalej: Wszyscy Niemcy, nawet ci, którzy politycznie do Rzeszy niemieckiej nie należą, muszą i będą ustawicznie uznawać Rzeszę niemiecką za jedynego reprezentanta niemieckości. Dlatego Niemcom, mieszkającym poza cesarstwem, nie godzi się dążyć do tego, aby poza obrębem Rzeszy utworzyć drugie mocarstwo niemieckie, któreby mogło przyjść w kolizyę nawet w kwestyach narodowych z jedynym powołanym reprezentantem niemieckości.

Dlatego w konsekwencyi zadanie Niemców poza Rzeszą musi być skromniejsze i ograniczyć się głównie do utrzymania narodowego charakteru i do utworzenia coraz ściślejszego węzła duchowego z szczęśliwszą bracią w Rzeszy.—Wobec liczebnej słabości Niemców w Austryi i wobec braku spójni politycznej z Niemcami w Rzeszy, polityczna centralizacya Austryi nie jest pożyteczną dla niemieckich narodowych interesów, lecz przeciwnie szkodliwą. Nam powinno przedewszystkiem zależeć na koncentracyi sił własnych i na ile możności jak największem zwolnieniu węzłów z narodami sławiańskiemi i na zdobyciu jak najszerszej autonomii dla krajów niemieckich. A zatem ograniczmy się na samych siebie, pielęgnujmy ducha i obyczaj narodowy i duchowy związek z Niemcami, połączonemi w Rzeszę, a resztę ludów austryackich zostawmy spokojnie ich własnemu rozwojowi".

Nowe rozporządzenia ministra oświaty i wyznań, szczególnie te, które się odnoszą do godzin szkolnych w porze zimowej, do terminu matury ustnej i do terminu egzaminów wstępnych do klasy pierwszej, nie znalazły uznania w kraj. Radzie szkolnej niższo-austryackiej. O wszystkich tych projektach do zmiany wyraziła się Rada w obszernych motywach zupełnie nieprzychylnie. — Jak sobie wobec tego postąpi minister, czy się uprze przy wykonaniu, albo czy zachowa się obojętnie, to się wkrótce pokaże.

Opozycyjne dzienniki niemieckie donoszą, że w kołach rządowych istnieje zamiar rozwiązania parlamentu. Z artykułów pism półurzędowych widać, że rząd zdobyłby się na ten krok dopiero wówczas, gdyby większość parlamentu nie okazała się życzliwie usposobioną dla wniosku o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom.

Większością sześciu głosów uchwaliła francuska Izba deputowanych udzielić rządowi kredytu na wyprawę tonkińską. Wkrótce potem przyjęto całą ustawę większością czterech głosów; 274 deputowanych głosowało za projektem gabinetu, 270 przeciw. Posiedzenie, które poprzedziło tę uchwałę, trwało 9 godzin. Minister wojny gen. Campenon zbijał w dłuższej mowie często powtarzane twierdzenie, iż wyprawy do Azyi osłabiają siły Francyi na kontynencie europejskim. Sądzi on, że Francya będzie już niezadługo posiadała zupełną armię kolonialną, która może działać w Tonkinie na własną rękę, nie oglądając się na pomoc armii lądowej. Minister odpiera zarzut, jakoby gabinet nadużył swej władzy i uprzedził uchwałę Izby. Ministeryum wzięłoby na siebie daleko większą odpowiedzialność, gdyby nie było wysłało niezbędnych posiłków do Tonkinu. Gen. Campenon broni w końcu naczelnego wodza wyprawy, generała Courcy, któremu zarzucano, że nie czekając rozkazów z Paryża, wtargnął do Annamu. Imieniem gabinetu oświadcza minister, że wyprawa do Annamu była przewidzianą, i wyraża się z uznaniem o zasługach naczelnego wodza.

Wielką burzę wywołało w Izbie przemówienie dep. Clémenceau. Przywódca radykalnej lewicy uderza gwałtownie na gabinet Ferry'ego i wspomina o depeszy do posła francuskiego w Berlinie, w której Ferry miał żądać interwencyi Niemiec. Wśród niesłychanej wrzawy na ławach opozycyi powstał Ferry i zażądał odczytania dosłownego tekstu tej depeszy. Namiętne okrzyki zagłuszyły jego słowa. Clémenceau zakończył swą mowę, wzywając wszystkich republikanów do jedności.

Minister Freycinet wykazuje, że odmówienie rządowi kredytu stworzyłoby zupełnie nową sytuacyę, której następstw niepodobna przewidzieć. Przyjęcie wniosku rządowego przekona natomiast Europę, że Francya wytknęła sobie na polu polityki zagranicznej wyraźny kierunek, z którego nie myśli zboczyć. Izba, znużona długą dyskusyą, nie słuchała już z uwagą kilku ostatnich mowców i o godz. 11 w nocy przystąpiła nareszcie do głosowania.

Dziś zbiera się w Paryżu kongres w celu wybrania prezydenta Rzeczypospolitej. Zdaje się, że wybór Grévy'ego jest zapewniony. Spodziewają się, że w łonie gabinetu francuskiego nastąpią wkrótce ważne zmiany. Według krążących w Paryżu pogłosek prezesem gabinetu ma zostać Freycinet.

W wilię Bożego Narodzenia przyjmował papież życzenia od kolegium kardynałów. W odpowiedzi wspomniał Leon XIII o swym liście do kardynała Guiberta i o pomyślnem zakończeniu sporu o wyspy Karolińskie. Mówiąc o położeniu kościoła katolickiego we Włoszech, oświadczył papież, że stosunki nie zmienią się na lepsze, dopóki rząd włoski nie odda Rzymu głowie Kościoła.

Sprawy miejskie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dnia 23 b. m.

(Dalszy ciąg.)

R. m. Mirtenbaum zabrał głos w przedmiocie upadku ruchu handlowego w Krakowie i przemówił w te słowa:

Nie wchodzę w kwestyę formalną, mianowicie, czy Rada miejska może udzielić pożyczkę z funduszu Rudolfa wspomnianej spółce i zostawiam to do ocenienia kompetentniejszym: nie odstraszałaby mnie także wysokość kwoty mającej się udzielić nawet wtedy, gdyby miasto nie miało odpowiedniej rękojmi, pod tym wszakże warunkiem, gdyby się tą pożyczką rzeczywiście podniosło z upadku rękodzielnictwo. Zresztą, jeżeli Rada postanowiła wybrać z swego grona komisyę przemysłową, to przecież tylko w tym celu, aby ta komisya starała się użyć wszelkich środków do wskazanego celu wiodących, nawet gdyby miasto miało ponieść jakie ofiary, byle tylko dalszemu upadkowi zapobiedz, bo zaiste, samej rady komu udzielić, bez poniesienia jakiejkolwiek ofiary, każdy prywatnie potrafi. Nasuwa mi się tylko wątpliwość, czy środek ten przez komisyę proponowany, rzeczywiście przyczynić się może do polepszenia losu naszych podupadłych rzemieślników i śmiem twierdzić, że nie, gdyż szewcy nasi nie cierpią na brak surowego materyału, lecz na brak popytu o swoje gotowe wyroby, zanadto bowiem mamy w naszem mieście handlów skór a w nich z powodu konkurencyi i dobre gatunki i po przystępnych cenach. Z powodu jednak braku zupełnego ruchu i życia w mieście, gdyż obywatele ziemscy do nas nie zaglądają, kupcy obcy przejeżdżają przez Kraków jak przez Trzebinię, szewcy nasi są tylko skazani na zaopatrywanie miejscowej potrzeby, która się coraz zmniejsza, bo przy obecnem przesileniu każdy oszczędza najskrupulatniej w wydatkach.

Twierdzić więc można, że upadku rękodzielnictwa trzeba poniekąd szukać w braku ruchu handlowego, a w tym kierunku przyznać trzeba, że Rada miejska grubo zgrzeszyła, czekając za długo z założonemi rękami, że się tak wyrażę, i twierdząc, że tak zostać nie może i przecież będzie lepiej. Niestety przekonywujemy się, że rzeczywiście tak nie zostało, bo coraz gorzej się dzieje. Mógłbym tu na tym punkcie dużo faktów przytaczać, jednak nie chcąc nużyć cierpliwości Rady, ograniczę się tylko do tych, które obserwować mogę w moim zawodzie.

Wiadomo każdemu, iż Kraków pod względem handlu zbożowego, jako plac nie portowy, liczył się do pierwszorzędnych, jako centrum między Rosyą, Galicyą i Królestwem Polskiem z jednej, a Niemcami itd. z drugiej strony. Przed kilku laty podobało się jednak Zarządowi kolei Karola Ludwika wejść w stosunek kartelowy z kolejami rosyjskiemi i niemieckiemi, nie uwzględniając bynajmniej kraju, przez którego terytoryum przechodzi i taryfy w ten sposób na korzyść rosyjską i niemiecką ułożone zostały, że Kraków z handlu exportowego został prawie wykluczonym. — Nie przestając na tem, lecz stosując się do żądań rosyjskich kolei, wybudowała kolej Karola Ludwika własnym kosztem halę giełdową w Podwołoczyskach za kilkadziesiąt tysięcy złr., oddała takową kupcom bez żadnego wynagrodzenia, nadto wystawiła obszerne składy zbożowe, które kupcom za minimalnem wynagrodzeniem oddała do dyspozycyi. Jakżeż wobec tego kupiec w Krakowie, odstraszony wygórowanym frachtem, wygórowanym kosztem składowego, wygórowanemi procentami i innemi jeszcze niewygodami mógł się utrzymać?

W taki to sposób gałęź handlowa tak znaczna w kilku latach została zrujnowaną, a miasto w ogóle teraz z powodu tego ciężko cierpi. Dla illustrowania tego co powiedziałem, służyć może fakt, iż w latach siedmdziesiątych, ja sam miałem obrotu czterdzieści kilka wagonów zboża dziennie na przychód i tyle na wychód, kiedy przy obecnej stagnacyi przechodzą tygodnie a jednego wagonu zboża nie ma w obrocie. Obywatel woli zboże swoje sprzedać u siebie w domu, albo je wprost do Wrocławia lub Wiednia wysłać, gdzie w najgorszym razie składać je może przy przystępnych warunkach i tanim procencie od zaliczki, zamiast brnąć w błotach kleparskich wśród zgnębionych handlarzy i faktorów. Instytucye prywatne, które w pierwszym rzędzie interes własny muszą mieć na oku, nie mogą zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom dla dobra ogółu.

Że się to wszystko nie stało tylko zbiegiem okoliczności i że reprezentacya miasta może jeszcze temu smutnemu stanowi zapobiedz, jeżeli rozpocznie energiczną akcyę, udowodnię faktem podobnym.

W tym samym czasie koleje chciały przenieść handel zbożowy z Wiednia (jako centrum dla Szwajcaryi) do Szwajcaryi, używając tych samych sposobów. Rada miejska wiedeńska jednak spostrzegłszy, jakie jej grożą skutki, wcześnie zapobiegła temu i nie namyślając się długo, wybudowała wielkie składy zbożowe, wystarała się o dostateczne kapitały w instytucyach finansowych na niski procent, nie dała się wyprzedzić co do taryf, owszem udało jej się uzyskać wszelkie najkorzystniejsze warunki dla handlu w ogóle. Utworzyła ona giełdę zbożową, urządziła targi międzynarodowe i dzięki jej zabiegom, udało się jej handel w całem znaczeniu tego słowa utrzymać, nie przestaje ona wszakże dalej pracować nad powiększeniem ruchu.

Że ruch handlowy bardzo wiele wpływa na dobrobyt rękodzielnictwa, pozwalam sobie przytoczyć następujący fakt. Jak wiadomo, dawniej targi zbożowe wiedeńskie odbywały się na Leopoldstadt, od czasu jednak wspomnianych reform, takowe przeniesione zostały do śródmieścia. Od tego czasu też w Leopoldstadt ustał wszelki ruch, rękodzielnictwo upadło, mieszkania i sklepy stanięły tak dalece, że reprezentacya tej części miasta widziała się spowodowaną wszelkich starań dołożyć, by targi zbożowe na powrót otrzymać, ofiarując się nawet wybudować własnym kosztem gmach giełdowy za kilkakroć stotysięcy złr., na co się jednak Rada miasta wiedeńska nie zgadza.

Tak jak ja w swoim zawodzie, mogliby inni kupcy w swych zawodach, podać powody upadku i przesilenia. Nie byłoby więc od rzeczy, aby komisya przemysłowa zwołała ankietę kupiecką, którąby się zastanowiła nad powiększeniem ruchu w mieście naszem, a mam nadzieję, że przy okazanej chęci i energii tejże komisyi, da się jeszcze wiele zrobić.

List otwarty do pana Pawła Stalmacha.

Na odezwę Pańską do „narodu polskiego" dołączoną do N. 48 *Gwiazdki Cieszyńskiej*, odpowiedziałem pod dniem 11 b. m., iż nie mam nic przeciw rozpatrzeniu spraw śląskich przez „sąd, złożony z mężów, używających ogólnego szacunku", — jeżeli ten sąd weźmie na siebie obowiązek nie tylko rozpatrzenia sprawy, ale zarazem obmyślenia skutecznej, a zgodnej nadal działalności wszystkich tamtejszych czynników, zmierzającej do pomyślnego rozwoju sprawy narodowej polskiego ludu na Ślązku. Zarazem zastrzegłem sobie bliższe określenie warunków w 14 dniach.

Gwiazdka Cieszyńska, powtórzywszy w N. 51 to moje oświadczenie, już z góry pomawia mię o chęć przygotowania sobie „furtki do ucieczki przed sądem polubownym".

Pomijając odpowiedź na tę i inne w tym artykule nieuzasadnione, a mniej przyzwoite wycieczki, albowiem nigdy nie było moim zwyczajem prowadzić polemiki, zwłaszcza w podobnej formie, — oświadczam raz jeszcze stanowczo, iż bez względu na postanowienia redakcyj pism krakowskich, za które ja przecież odpowiedzialności na siebie brać nie mogę i nie mam prawa, sąd w określeniu powyżej podanem, jako sąd w sprawie publicznej a nie prywatnej, przyjmuję i orzeczeniom tegoż w zupełności się poddaję.

Zastrzegłem sobie 14 dni czasu, gdyż chciałem uprosić do tego sądu obywateli z dalszych stron kraju, a nie z Krakowa, aby przeciwko nim nie odważył się nikt podnieść choćby cienia zarzutu jakiej stronniczości. Udałem się więc za pośrednictwem znajomych mi posłów do mężów używających ogólnego szacunku i uprosiłem na członków sądu Jaśnie Wielmożnych posłów: Stanisława Kluckiego, marszałka powiatowego w Białej, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy; Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy; Władysława hr. Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy; dr. Antoniego Małeckiego, kuratora zakładu Ossolińskich, członka akademii umiejętności, posła na Sejm krajowy, i t. d.; JE. dra Franciszka Smolkę, prezydenta Rady państwa i t. d.

Mężowie ci, znani z swojej zacności i prawości w całym kraju, i w całym narodzie, oświadczyli gotowość rozpatrzenia się w sprawie powyżej omówionej i wydania swej opinii.

Podając to do Pańskiej wiadomości, oświadczam zarazem, iż wszelkie materyały, które mam w ręku i które do tej sprawy się odnoszą, odeszlę tym czcigodnym, przezemnie uproszonym członkom sądu w pierwszych dniach następnego miesiąca.

Kraków d. 24 grudnia 1885 r.

Ignacy Żółtowski.

Kronika.

***Kraków**, 28 grudnia*

Święta minęły cicho i spokojnie, przy nie zbyt miłej pogodzie. W mieście bawi dosyć osób, przybyłych z prowincyi. Żądni zabaw świętować jeszcze nie przestali, znać też dotąd w mieście pewne ożywienie.

Wigilia wygnańców z Prus odbyła się w „taniej kuchni" staraniem pani Zaleskiej, dzięki której nie czuli się oni w dniu tak uroczystym wygnańcami u nas — w Krakowie.

Pan Stefan Szolc-Rogoziński jest w naszem mieście osobą budzącą powszechne zainteresowanie. Po kilkuletniej nieobecności w kraju, na odprawionej polskim obyczajem wigilii, uczestniczył przybyły z za mórz miły gość nasz u pp. Eminowiczów. Podczas świąt bawił pan R. u pp. Gebauerów i Kwiatkowskich, wszędzie budząc niezmierne zainteresowanie opowiadaniem afrykańskich swoich przygód. Za zdrowie dzielnego towarzysza niebezpieczeństw nieobecnego w Krakowie p. Leopolda Janikowskiego, ochoczo wnoszono toasty. Pan Rogoziński zabawi między nami aż do zakończenia i przygotowania do druku zajmujących pamiętników ze swej podróży.

Pamiętajcie o biednych. Pamiętał o nich podczas minionych świąt Bożego Narodzenia prof. dr. Mikulicz. Mając kilkoro malutkich chorych w klinice chirurgicznej, wziął on inicyatywę, w dobroczynnej składce i dołożył starań, ażeby ulżyć tym biedakom ich ciężkiej doli przez urządzenie niespodziewanej gwiazdki. W zeszłą środę o godzinie 5 wieczorem rozjaśniły się zapłakane oczy dziecięce na widok rzęsisto oświetlonego drzewka. Wszyscy otrzymali małe podarki. Radość obdarowanych niejednemu łzy mogłaby z ócz wycisnąć; od tego samego dobrodzieja otrzymają oni niewątpliwie największy z darów: zdrowie!

P. Piotrowski, zamieszkały w mieście naszem artysta malarz, który, jak donosiliśmy, z rozpoczęciem ostatniej wojny na wschodzie, udał się do Bułgaryi i stamtąd pismom angielskim i francuskim dostarczał rysunków pod illustracye, przedstawiające epizody tejże wojny, powrócił do Krakowa w ubiegły czwartek. Oprócz mnóstwa darów, otrzymanych od bogatych begów, artysta nasz przywiózł z sobą zaszczytne odznaczenie, którem obdarzył go panujący książe Bułgaryi.

Od p. Antoniego Piotrowskiego, powszechnie znanego artysty-malarza, który przebywał przez dłuższy czas w Bułgaryi podczas wojny serbsko-bułgarskiej, otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy wraz z prośbą do wszystkich redakcyj pism polskich, aby raczyły uwzględnić przedstawione w niem życzenie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prezes gabinetu bułgarskiego Karawelow podczas wizyty pożegnalnej, jaką złożyłem mu w Średcu (Sofia), prosił mnie, abym udał się do prasy polskiej z prośbą o przysłanie mu tych numerów, w których zamieszczono jakiekolwiek artykuły, lub wzmianki o Bułgaryi, począwszy od rewolucyi rumelijskiej aż do obecnych rokowań pokojowych. — Chodzi mu bowiem o utworzenie kompletnego zbioru pism sławiańskich z tego okresu czasu.

Spodziewam się, że Szanowny Pan zechce zamieścić tych kilka słów i sam da początek, posyłając odnośne numera Swego dziennika. Zechciej Szanowny Redaktorze wezwać Szanownych Kolegów z Warszawy, Lwowa, Poznania i Petersburga, aby raczyli posłać też swoje dzienniki pod adresem: *Ministre Karawelow, Sophia, Bulgarie.* Przyjm Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Antoni Piotrowski.

W kaplicy domowej JE. ks. biskupa Dunajewskiego powstał wczoraj wieczorem ogień, skutkiem którego spłonął ołtarz oraz inne przyrządy kaplicy. *Sanctisimum*, uniesione przez ks. biskupa na czas, ocalało od ognia, który w przeciągu kwadransa został przez domowników przytłumionym. Powód do wypadku dała nieostrożność przy oświetleniu szopki, ustawionej w kaplicy przez zakonnice.

Stowarzyszenie opieki nad więźniami, udało się do Rady miejskiej z prośbą o poparcie szlachetnych swych celów. W załatwieniu jej ma sekcya prawnicza wystąpić z żądaniem, aby stowarzyszenie

takie w Krakowie zostało zawiązanem, a Rada miejska wsparła je odpowiedniemi funduszami. Pragnąć należy, aby sprawa ta, ważna dla całego społeczeństwa, jak najpomyślniejszy wzięła obrót. Referentem jej jest prof. dr. Rosenblatt, obznajomiony wybornie z przedmiotem i praktyką w tym względzie w obcych miastach i krajach.

Na dochód Weteranów z 1831 r. zamierza Stowarzyszenie farmaceutów tutejszych urządzić w w najbliższym czasie wieczorek muzykalno-wokalny, w którym wziąć mają udział oprócz sił miejscowych pp. Skalscy ze Lwowa. O szczegółach w właściwym czasie doniesiemy.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Piękny dzień wczerajszy zwabił na stawy Towarzystwa wielką liczbę zwolenników ślizgawki, uprzyjemnionej koncertem muzyki wojskowej. Obydwa stawy tj. krakowski i przy ogrodzie botanicznym roiły się łyżwiarzami i łyżwiarkami; widzów także nie brakło, mianowicie w ogrodzie krakowskim przypatrujących się znacznie było więcej, niż amatorów jazdy po lodzie. Zarząd Towarzystwa urządza w Nowy Rok wieczorne oświetlenie ogrodu różnokolorowemi lampionami i światłem elektrycznem.

P. Ella Russel przybyła wczoraj do Krakowa, z powodu atoli znużenia koncert znakomitej artystki, który miał się odbyć dzisiaj, dopiero we środę przyjdzie do skutku.

P. Karesz, znany w całym kraju ociemniały artysta-śpiewak i kompozytor, uprzyjemniał chwile zebranym wczoraj w „Kole artystyczno literackiem“ członkom. Pan Karesz jest przytem doskonałym skrzypkiem i mimo utraty wzroku niepoślednim fortepianistą. Urodzony na Ukrainie, u zeń najprzód Baranowskiego i Messarda w Paryżu, prędko zdobył sobie uznanie za granicą i w kraju. Nadzwyczaj obszerna skala głosu, łatwość pasażów, przyjemny ton i tak rzadko dziś spotykany zapał u śpiewaków, cechują śpiew jego, czyniący niezwykłe wrażenie. Jako kompozytor, znany jest pan Karesz powszechnie, jego melodye do piosnek Ujejskiego, Bohdana Zaleskiego, Goszczyńskiego, Grudzińskiego są niesłychanie popularne w krajach zabranych, a we Lwowie przed kilku laty prawdziwy budziły entuzyazm. Entuzyazm ten udzielił się i wczoraj członkom „Koła“ tak, że do późnej nocy nie opuścił nikt sali, dopóki ostatnia nuta hojnego artysty nie przebrzmiała.

Zawdzięczając tak przyjemnie spędzone chwile, członkowie „Koła“ uprosili miłego gościa, aby pojutrze (we środę) urządził w lokalach „Koła“ wieczorek artystyczny na swój dochód. O ile wiemy, połowa biletów (cena 50 ct.) już rozebraną została. Wstęp mieć będą tylko członkowie Koła i ich rodziny, oraz osoby przez członków wprowadzone. — Początek koncertu o godz. 6 wiecz. Bilety nabywać można u marszałka „Koła.“

W teatrze na sobotniem przedstawieniu pani Hoffmanowej dwa wypadki się trafiły. W jednej ze scen artystka oparła się o stolik i tak przechyliła, iż od palących się świec zajęły się jej włosy, aż publiczność głośnem wołaniem ostrzegła o groźnem niebezpieczeństwie. Na szczęście ominęło ono miedziano-włosą Teodorę. W innej znów scenie artystka przebijając sztyletem pana Janowskiego, nie na żarty podobno zraniła go w piers. Dla uniknienia takiej ewentualności, wszędzie po teatrach biorą artyści, skazani na przebicie, blachę na miejsce, w które cios ma być wymierzony, — u nas podobno rzepą blachę zastąpiono, a ta nie okazała się twardszą od żelaza.

Nie wypadek już, lecz uwagę zanotować jeszcze musimy, ażeby służba teatru zechciała czasem trzepać dywan i imitacyę murawy, gdyż przy rozciąganiu jej, nie tylko orkiestra lecz i cała widownia zapełnia się kłębami pyłu, co nie należy do przyjemności.

Cyrk Merkla prezentował się Krakowowi przez obadwa ostatnie święta. Akrobaci i jeźdcy, a zwłaszcza p. Cooke, popisujący się jako jokey na nieosiodłanym koniu, są zręczni, panie nie bez wdzięku, konie szlachetne i dobrze tresowane. Dwa słonie spełniają rozkazy swego pana z usłużnością małpy albo pudla. Komu zaś potrzeba silniejszego podrażnienia nerwów, znajdzie je w produkcyach p. Perłowicza z młodemi lwami. Oczywiście, jak w innych cyrkach tak i tutaj nie brak sztuk i konceptów, oddawna znanych, ale że wszystko, co daje program, wykonane jest zręcznie i szybko, publiczność oklasków nie skąpi. Przyczynia się bezwątpienia do tego i ta jeszcze okoliczność, że właściciel cyrku, pamiętny na to, iż na czyim się wózku jeździ, tego się piosnkę śpiewa, programy i afisze każe drukować wyłącznie w polskim języku, a dochód z przedstawienia w poniedziałek daje na korzyść wygnańców z Prus pod kontrolą komitetu. Cyrk jest oświetlony elektrycznem światłem, obszerny i należycie zabezpieczony.

Sprawa obsadzenia posad prezydentów sądu krajowego w Rzeszowie i Nowym Sączu nie została dotąd załatwioną. Jak się dowiadujemy, powodem tego jest, że p. minister Ziemiałkowski przedłożoną mu w tym względzie propozycyę zwrócił niższym instancyom żądając podania nowych kandydatów.

Rodzina dra Stopczańskiego, prof. Uniw. Jagiellońskiego, ciężkim dotkniętą została ciosem, tracąc ukochanego syna, a nader uzdolnionego, pełnego nadziei i cnót, ucznia gimnazyalnego, ś. p. Michała, który w 16 roku życia rozstał się z tym światem. Pogrzeb ś. p. Michała odbył się w piątek dn. 25 bm. wśród nader licznego udziału przyjaciół i znajomych powszechnie szanowanego i kochanego w mieście naszem profesora. Uznanie nauczycieli, żal kolegów i współczucie szerokich kół, niech będzie osłodą w cierpieniu dla zacnych rodziców i rodzeństwa.

Zmarli. Stanisława z Pawlików Leńkowa, żona nauczyciela gimnazyum św. Anny, zmarła w 23 roku życia 25 grudnia br.

Seweryna z Wilczopolskich Jastrzębiec Strzemboszowa, właścicielka dóbr na Podolu i Wołyniu rosyjskim, zmarła w Krakowie 24 bm.

Józefa z Wilskich Grynfelttowa, obywatelka Krakowa, zmarła w 62 roku życia.

Ministeryum wojny odmówiło żądaniu Rady miasta wydania dla tutejszego Muzeum narodowego, starego działa znalezionego przez nurka w czasie poszukiwań za zwłokami śp. porucznika Podczaskiego. Nad odpowiedzią odmowną i dalszymi w tej sprawie krokami ma się zastanowić sekcya prawnicza. Tymczasem — jak nam donoszą — organa wojskowe, nie czekając na jej uchwały, wysłały działo rzeczone do arsenału wiedeńskiego.

Bal na wspólny dochód weteranów wojsk polskich z 1831 roku oraz na wygnańców z Prus naznaczonym został na dn. 1 lutego i odbędzie się pod protektoratem ks. Izabeli z ks. Lubomirskich Sanguszkowej w salach hotelu Saskiego. Komitet balu uprasza o nadsyłanie łaskawych datków na ręce p. Ksawerego Konopki (biuro Tow. opieki weteranów 1831 r. przy ulicy Gołębiej).

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Taczyńskiego „Hucuł“, „Krajobraz jesienny“, „Krajobraz“ zimowy, Kossaka Wojciecha „Pod „Samosierą“.

Głośna powieść “Ogniem i Mieczem“ Henryka Sienkiewicza, znalazła znakomitego ilustratora w Juliuszu Kossaku, który w 12 obrazach zamierza odtworzyć pędzlem wspaniałą epopeję. Z prac tych cztery mamy już przed sobą, w reprodukcyach fotodrukowych, wykonanych świetnie w zakładzie artyst.-fotograficznym Edwarda Trzemeskiego we Lwowie. Z prospektu ogłoszonego przez tę renomowaną firmę, czytelnicy nasi wiedzą już, które epizody powieści obrał sobie artysta za temat do swoich obrazów, dlatego powtarzać ich nie będziemy. Może nie jeden z czytelników powieści pragnąłby inne jej sceny widzieć uplastycznione w obrazie, w tym jednak kierunku nie można żadnemu artyście narzucać zdania, w wyborze bowiem tematu decydować może jedynie i wyłącznie sam artysta, tak jak mu jego własna fantazya i upodobanie dyktuje. Że wszystkie obrazy wypadną wspaniale, ręczy nam nazwisko pierwszorzędnego artysty, a pierwsza serya tego dowodzi. Najświetniej wypadł obraz „Pochód Chmielnickiego z Tuhaj Bejem“. — Charakterystyka głównych postaci powieści, jak Skrzetuskiego, Chmielnickiego, Bohuna; wybornie została schwyconą, mniej szczęśliwie wyszła bohaterka Helena.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Janika Antoniego lokaja za kradzież dwóch rondli miedzianych i tacy niewiadomemu właścicielowi, Wojciechowskiego Macieja z Piły i Bartę Franciszka z Krakowa za kradzież pasa krakowskiego z gabilotki oraz podejrzane posiadanie książki do modlenia pod tytułem „Upominek dla młodzieży“, chustki do nosa znaczonej lit. C. B. i chustki różowej na głowę, które skraść musiał w Krakowie, Basterową Emilię za kradzież dywanika, Michalską Maryę za kradzież zegarka srebrnego, Kościelniaka Jana za kradzież, Mardyłę Jana, poszukiwanego przez starostwo w Wieliczce, Kozłowską Anielę za kradzież kury, 20 osób za pijaństwo.

„Nadzieja“, pod tym tytułem wychodzi we Lwowie pismo, wydawane przez dom bankierski p. Augusta Schellenberga, zawierające wykazy wszystkich losowań papierów wartościowych, tudzież dział, poświęcony sprawom ekonomicznym. Pismo takie w języku polskim było oddawna pożądane i powinno zastąpić zupełnie tego rodzaju pisma niemieckie, któremi w braku polskiego publiczność nasza posługiwać się musiała.

Poszukują umieszczenia wydaleni z Prus szynkarz z żoną, która jest akuszerką; mistrz kominiarski z familią, mogący przyjąć inne obowiązki, będąc na wsi wychowany; stróż kamieniczny z żoną, 3 dzieci, znający doskonale służbę lokajską.

W Drohobyczu pan Sacharjas Händel na kopertach, do polskich firm wysełanych, drukuje: „Nafta Petroleum & Parafin-Kerzen Fabrik“. Szanowny panie Hendel! racz uwzględnić, iż klijenci pańscy nie zbyt się rozkoszują ojczystą mową księcia Bismarka i gotowi zwracać panu nieodpieczętowane koperty, dopóki nie przyswoisz pan sobie na kopercie chociaż, języka ziemi, na której się chleb zjada.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybory p. Włodzimierza Niezabitowskiego na prezesa i ks. Michała Kulmatyckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Gródku.

TEATR.

(„Teodora“ Wiktoryna Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a).

Najznakomitszy i najpłodniejszy z współczesnych francuskich komedyopisarzy, Sardou, który na żądanie Napoleona III nie wahał się rodakom swoim bryzgnąć w twarz błotem paszkwilu, tworząc „Rabagasa“, czy dla rehabilitacyi, czy składając hołd republikańskim ideom, czy wreszcie w napisanej tylko „dla sztuki“ rozgłośnej swej „Teodorze“, wystawionej akurat rok temu w Paryżu, odmalował w całej jaskrawej ohydzie grzęski kał, w jakim brodzą czasem wszechwładni na tym padole.

Genialny pisarz dobył historycznego niby tematu, lecz istotnego dziejowego kolorytu pomimo związku sztuki z historycznemi wypadkami, pomimo zużycia wielu legend, współczesnych idei, faktów i anegdot, daremnie szukać w całości. Sztuka cała jest misterną, olśniewającą, haftowaną kunsztownie, całkiem nowemi wzorami tkaniną, obliczoną na zewnętrzny efekt, — a takie zadanie jej, z góry przez autora powzięte, wieńczy najzupełniejsze powodzenie.

Nie potrzebując przytaczać treści sztuki, którą podawaliśmy zarówno po wystawieniu jej w Paryżu, jak i przed przynoszącym zaszczyt zarządowi sceny krakowskiej wystawieniem jej u nas, ograniczymy się tylko na sprawozdaniu z widowiska. Wolni zazwyczaj od wszelkich pochlebstw, lub chronicznej choroby uwielbiania, z prawdziwą przyjemnością kreślimy dla kierownictwa artystycznego i przedsiębiorcy teatru słowa rzeczywistego i zupełnego uznania, na jakie wystawieniem tej sztuki w istniejących warunkach najzupełniej zasłużyli. Począwszy od zewnętrznej strony, tj. kostyumów i dekoracyj, od lat co najmniej kilku niewidzianych na tutejszej scenie, aż do harmonijnej w całości gry artystów, na każdym kroku znać było wprawną kierującą dłoń, dbałość nawet o drobiazgi i od czego prawie odwykliśmy — nieszczędzenie kosztów, aby całość dobrze wypadła.

Takiem wystawieniem tej sztuki interesującej w najwyższym stopniu, zarząd teatru zyskuje zupełne prawo do względów publiczności. Trwające dotąd lody obojętności, sztucznie wywoływane, tylko przez osoby, a nie czyny, powinnyby roztopić się nareszcie. Zachęta, jaką dać może publiczność licznem uczęszczaniem do teatru, stać się winna bodźcem dla zarządu, aby i inne sztuki z równym pietyzmem były wystawiane. Ograniczając się dla braku miejsca na tych tylko uwagach, szczegóły o grze artystów, z małemi wyjątkami doskonale grających, odkładamy na jutro.

Na dwóch dotąd przedstawieniach teatr był przepełniony; nie wątpimy, iż wiele jeszcze razy „Teodora“ znęci publiczność, tem więcej, iż wątpić można, czy sztuka ta przejdzie rosyjską cenzurę.

(a—k)

Repertuar teatru krakowskiego

Wtorek 29 grudnia: Po raz trzeci „Teodora“, sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Czwartek 31 grudnia: Po raz czwarty „Teodora“, sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Dział ekonomiczny.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 25 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·25 do 8·50; na maj czerwiec 8·45—8·50, na wiosnę 8·32 do 8·37. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·90—6·95. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·25. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 6·03—6·08. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 7·02—7·07. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·00—25·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·25; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·25—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·40 do 8·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·25—29·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52·00—53·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 33·50—34·00. W tygodniu od 19 do 25 grudnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 80·—90·, podmiejski 70·—80·00, wiejski 60.00 do 70·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 56, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 48·—56 złr. czeska biała 60·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·40 do 11·80, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·25 — 24·50 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 pro. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·25-22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50. Usposobienie mdłe.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 26 grudnia. Po odbytym przeglądzie wojska podziękował książę zgromadzonym dyplomatom za ich obecność, zaszczytną dla wojska. Miasto było przystrojone chorągwiami; na gmachu ministerstwa wojny były także zatknięte chorągwie rosyjskie. Wieczór było miasto iluminowane.

Sofia 26 grudnia. Rozkaz dzienny księcia zaznacza, że nieprzyjaciel opuścił już kraj zajęty, uznaje dzielność i poświęcenie wojska bułgarskiego, które dowiodło, że krew przodków, którzy byli zwycięzcami Byzantium, płynie dotąd w ich żyłach.

Sofia 26 grudnia. Dnia 25 grudnia wojsko serbskie, korzystając z gęstej mgły, zbliżyło się w okręgu wrańskim do posterunków bułgarskich, i chociaż pierw oświadczono żołnierzom, że się mają cofnąć na trzy kilometry, dali z trzech stron ognia, zranili jednego oficera i kilku żołnierzy.

Belgrad, 26 grudnia. Doniesienie dzienników wiedeńskich, iż Garaszanin miał odkryć jakąś intrygę w stronnictwie postępowem, ogłoszono urzędownie za nieuzasadnioną.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 grudnia. Cesarz polecił rodzinie zmarłego Glasera przez radcę dworu Brauna wyrazić serdeczne współczucie. Dalej wyrazili swoje kondolencye członkowie domu cesarskiego, ministrowie obu gabinetów, naczelnicy władz administratywnych, grono dyplomatów i t. p.

Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu.

Paryż, 28 grudnia. W liście do deputowanych oświadcza Brisson z wszelką stanowczością, że w interesie jedności stronnictwa republikańskiego nie może przyjąć kandydatury na prezydenta republiki. Ponowny wybór Grevy'ego zdaje się — jest zapewniony.

W departamencie Nadsekwańskim wybrano radykalnych kandydatów.

Petersburg, 27 grudnia. Według pogłoski hr. Adlerberg uda się do Berlina jako zastępca cara na jubileusz cesarza Wilhelma. Według doniesień dzienników postanowiono poddać pod zarząd ministerstwa oświaty w Petersburgu luterskie szkoły parafialne i gminne w Inflantach, oraz luterskie szkoły ludowe i seminarya nauczycielskie w Estonii i Kurlandyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 grudnia 1885	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·17
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·15
„ srebrna	—·—	83·45
„ złota	—·—	110·25
4% Renta złota węgierska	10·60	100·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	297·50	297·50
„ „ węgierskie	302·—	302·25
Londyn	—·—	125·95
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	—·—	133·60
Akcye Karola Ludwika	—·—	220·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	104·—
Union	—·—	78·70
Bankverein	—·—	106·75
Staatsbahn	275·25	274·75
Elbethalb.	163·—	163·—
Tramway	—·—	196·75
Länderbank	106·—	105·75
Alpine	—·—	32·75
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·50	123·50
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 28 grudnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	481·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych Prospekt na tygodnik *Bluszcz*.

Kraków, dnia 28/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 24/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 24/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 90
Wiedeń, dnia 24/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	110 —	110 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 05	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 40	139 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 —	100 15
5% „ papierowa „ „ 100	91 60	91 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 50	111 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 40	117 80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 10	123 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	103 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 25	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	98 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 90	126 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 60	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 40	98 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 30	156 80
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 10
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 25	98 75
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 80
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	103 —	103 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 —	106 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	293 70	294 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	298 50	299 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	105 50	106 10
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	[illegible]	78 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume na 200 zł.	183 25	183 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2310 —	2314 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	224 75	225 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	241 50	242 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 75	149 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	274 —	274 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	131 —	131 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	470 —	472 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
	20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

Garbarnia
na Ludwinowie przy Krakowie.

W sprawie nowej garbarni, założonej przez braci pp. Dłużyńskich na Ludwinowie przy Krakowie, o której przed kilku dniami gazety krakowskie donosiły, my niżej podpisani, jako Zarząd Cechu Szewców w Krakowie, poczytujemy sobie za miły obowiązek podać do powszechnej wiadomości, że różne gatunki skór hamburskich z tejże garbarni, nam powierzone do ocenienia i do rozprzedaży pomiędzy majstrów, zalecają się swą dobrocią. Majstrowie, mając od dłuższego czasu sposobność skóry te dostatecznie wypróbować, chwalą nietylko ich dobroć, ale i trwałość i kupują je chętnie. Na szczególniejszą uwagę zasługują wykroje z tychże skór, odznaczające się pod każdym względem, a według powszechnego uznania przewyższają nawet podobnego rodzaju wykroje, dotychczas przeważnie z Hamburga i innych miast niemieckich za drogie pieniądze sprowadzane.

Brak odpowiedniej garbarni u nas od dawna dotkliwie uczuwać się dawał, a chociaż garbarnia na Ludwinowie na razie w małej tylko cząstce brakowi temu zaradzić zdoła, witamy ją z prawdziwem zadowoleniem, w przekonaniu, że zakład, w którym tak doskonały produkt się wyrabia, powszechne zyska uznanie i w niedługim czasie się rozwinie, czego mu z całego serca życząc, wyrażamy nasze: „Szczęść Boże!“

Karol Flank, Starszy Cechu.
Leon Zadencki, Podstarszy.
Karol Miechowski.
Antoni Markiewicz.
Kazimierz Witas.
1656 3 3 *Karol Lampka.*

Konkurs.

Zwierzchność Gminna miasta Radomyśla nad Sanem rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 250 złr. i dochodami gminnemi.

WW. pp. doktorowie wszech nauk lekarskich (katolicy), chcący się ubiegać o tę posadę, raczą wnieść podania najdalej do 20 Stycznia 1886 do podpisanej Zwierzchności Gminnej, która też bliższych objaśnień udziela.

Zwierzchność Gminna miasta Radomyśla nad Sanem
Fr. Wiktor
1669 3 3 burmistrz.